CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 13·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—. Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.. **LWÓW, SOKOŁA 4.**

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i p. kronice za wiersz nonparellowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4975. **Lwów, czwartek 11 grudnia 1919** **Rok IX**

P. Skulski przedłożył nową listę gabinetu!

Rokowania anglo-sowiec. bliskie zerwania!

Jeszcze w sprawie reformy rolnej.

Lwów, 10. grudnia.

W sprawie reformy rolnej stoimy dopiero przed najtrudniejszem zadaniem. Najłatwiejszem było uchwalić zasady, chociaż tak ciężkim wydawał się ten proces. Najtrudniejszem zaś ustalić taki sposób przeprowadzenia zasad, któryby duchowi zasad odpowiadał a umożliwił przeprowadzenie tak radykalnego przewrotu bez niebezpieczeństwa dla produkcyi rolniczej, dla jej wydatności, dla szans dalszego jej rozwoju, a tem samem bez niebezpieczeństwa dla konsumentów miast i wielkich ośrodków przemysłowo-górniczych. Nie jest to jednak zadanie niemożliwe i w zasadzie nie przerasta ono naszych sił.

Podobno pewna część ziemian gotuje się do ofenzywy przeciw uchwalonym już przez Sejm zasadom. Nie uważam tej walki ze względów ogólnej polityki państwowej za wskazaną, ani też za obiecującą sukces dla atakujących. Rozbudzi ona na nowo namiętności, zwiększy zamęt, zahamuje pracę, powstrzyma odbudowę produkcyi rolniczej, utrudni budowę państwa. Z drugiej strony siły atakujących są w porównaniu z masami chłopskiemi za słabe, by mogły w walce tej zwyciężyć.

Przed uchwaleniem zasad reformy rolnej sam nie byłem wolny od obaw i wątpliwości, czy zasady te nie grożą zmniejszeniem produkcyi rolnej, która jest podstawą naszego bytu, a której dźwignięcie jest naszem pierwszem zadaniem gospodarczem. (Nie może tu iść o to — nie wolno, by o to szło — czy kilkanaście tysięcy rodzin obszarniczych utrzyma się przy dotychczasowej sile gospodarczej, przy dawniejszej pozycyi społecznej).

Wszelako postęp wszelki rodzi się w ciężkich bólach intelektualnych, a doniosłe reformy wychodzą zawsze **z walki** nie tylko sprzecznych interesów, lecz także rzeczowych przekonań. Jakaż to wielka a radykalna reforma nie budziła rzeczowych obaw i wątpliwości? A jednak przez ile takich wielkich a radykalnych reform ludzkość już przeszła szczęśliwie z przeważającym dla siebie pożytkiem?

Gdy sobie przypomnimy, że są kraje o bardzo wysokim poziomie gosp. wiejskiego, o produkcyi rol. bez porównania wydatniejszej, niż nasza, a prawie bez większej własności — kraje, w których typ przeważający stanowi średnia własność

(Dalszy ciąg na str. 2).

Nowa lista gabinetu,

któremu zabraknie większości sejmowej.

Warszawa, 9. grudnia.

(Telef.) (G) Pan Skulski przez całą niedzielę i poniedziałek odbył szereg konferencyi i czynił różne propozycye szeregowi osobistości. Wczoraj około godz. 7 wieczorem oświadczył dziennikarzom, że przed godziną przedstawił Paderewskiemu następującą listę do aprobaty:

Premier **Paderewski,**
zastępca Paderewskiego **Skulski,**
sprawy wewnętrzne **Skulski,**
sprawy zagraniczne **Paderewski,**
podsekretaryat stanu **Patek,**
skarb **Władysław Grabski,**
rolnictwo **Józef Raczyński,** (który jednak nie oświadczył jeszcze swojej zgody),
przemysł i handel **Kociątkiewicz,**
sprawy wojskowe **Sosnkowski,** (który przyjęcie teki uczynił zależne od zezwolenia Naczelnika Państwa),
koleje **Bartel,** (prof. politechniki lwowskiej),
poczta i telegraf **Tołłoczko,**
praca **Pępłowski** (brak imienia), albo **Brejski,**
oświata **R. Godlewski,** (młodszy prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego).
aprowizacya **Śliwiński** (uzależnił pozostanie swoje w gabinecie od pozostania tylko w gabinecie p. **Wojciechowskiego, który jednak wymówił się od przyjęcia udziału w nowym gabinecie),**
sprawiedliwość dotąd nie ma kandydata,
roboty publiczne dotąd niema kandydata,
ministerstwo zdrowia i sztuki mają być zniesione.

Skulski zakończył oznajmieniem, że tę listę przedłoży Paderewskiemu z tem, że dalszą akcyę składa w jego ręce. O składzie tej listy wyraża się z różnych stron, że jeżeliby gabinet w powyższym albo podobnym składzie został złożony nie będzie on mógł się długo utrzymać, **gdyż w Sejmie zabraknie mu większości.** Przepowiadano nawet, że gabinet ten nie przetrwa do Nowego Roku, a nawet **temu niezłożonemu jeszcze gabinetowi nadano już nazwę gabinetu świątecznego.** Zaznaczyć tu trzeba, że owa lista wczoraj o godz. 7 wieczorem uchodziła za ustaloną, ale być może, że w czasie późniejszych konferencyi już ją zmieniono.

DO 1-SZEJ KONFERENCYE BEZ REZULTATU.

Warszawa, 10. grudnia.

(Telef.) (G) Do godz. 1 w nocy p. Skulski konferował w dalszym ciągu z p. Paderewskim. Do tej godziny konferencye nie wydały ostatecznych wyników.

Ludność Ukrainy czeka proklamacyi Petlury o sojuszu z Polską!

Denikin szerzy niesłychany terror wśród Ukraińców!

Warszawa, 10. grudnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Poranny" donosi z Ostroga, że wedle wiadomości z Ukrainy po zdradzie pułków galicyjskich, które opuściły Petlurę i przeszły do Denikina zapanować miały **niesłychane prześladowania ludności ruskiej sprzyjającej Petlurze. Ludność czeka na manifest Petlury, w którym ten ma proklamować współpracę Ukrainy z Polską. Ludność jest przekonana, że jedynie tylko w łączności z Polską może Petlura zapewnić spokój i opiekę ludności.** Denikin mobilizuje obecnie całą ludność męską.

KLĘSKA ODDZIAŁÓW POWSTAŃCZYCH KOŁO „GROŹNEGO".

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Na podstawie informacyi nadchodzących z Odessy, po zaciętej walce z oddziałami armii ochotniczej zostały oddziały powstańcze rozbite i zmuszone do wycofania się z miasta Groźny. Powstańcy rzucili ogień na cysterny naftowe, który jednak został przez wojska ochotnicze zlokalizowany. Powstańcy uchodzą w kierunku Kizliara. Zabrano im wiele broni i amunicyi.

sność ziemska o obszarach przeważnie niższych, lub nie wiele różnych od minimum, uchwalonego przez Sejm — gdy przypomnimy sobie n. p. chłopską Danię, oraz Francyę, gdzie wielka rewolucya dokonała bardzo radykalnej reformy rolnej, gdy przypomnimy sobie tak wysoki poziom gospodarstwa wiejskiego w tych krajach, gdy się zorycutujemy wreszcie, że w Niemczech bez reformy agrarnej średnia własność chłopska kilkudziesięcio-morgowa wybiła się na jeden z pierwszych planów w ugrupowaniu własności ziemskiej, bez szkody dla produkcyi, a raczej z jej pożytkiem, musimy sobie powiedzieć, że zasady uchwalone przez Sejm, same w sobie nie są nieracyonalne, a przeciwnie rokują nie tylko wzmocnienie ustroju społecznego przez wytworzenie zdrowej i zamożnej warstwy średniego włościaństwa, lecz także znaczny rozkwit samej produkcyi rolniczej. (Same różnice klimatu i gleby nie wystarczają na uzasadnienie konieczności różnych ustrojów). Natomiast wszystko od tego zależy, w jaki sposób, z jakiem przygotowaniem, w jakiem tempie i w jakim porządku zasady sejmowe będą wprowadzone w życie.

O ile zatem zasady takie można było uchwalić tak pośpiesznie, jak to się stało a to, w tym celu, by stworzyć stałą, naczelną wytyczną polityki gospodarczej Państwa Polskiego w zakresie rolnym, o tyle przygotowanie wprowadzenia tych zasad w życie musi wymagać wyczerpujących studyów i spokojnej rozwagi, a zatem nieco dłuższego czasu, gdyż od racyonalnego przeprowadzenia programu zależy nasz byt, sprawa jest bardzo skomplikowana, a błędy popełnione w podstawach akcyi mogą srogo pomścić się na całej naszej przyszłości.

Przygotowania do ustalenia szczegółów reformy rolnej, oraz tych wszystkich akcyi pomocniczych, które muszą koniecznie jej towarzyszyć, aby zapewnić jej gospodarczą skuteczność i usunąć niebezpieczeństwo zmniejszenia produkcyi, winne być prowadzone systemem naukowym, — przez komisyę, złożoną ze stałych ekspertów różnego typu, a więc znawców rolnictwa, praktyków i teoretyków, ekonomistów, finansistów itd., przy ścisłym podziale pracy i referatów. Stała ta komisya winna zwoływać nadto ankiety ogólne i lokalne dla poszczególnych punktów bardzo rozległego programu i na podstawie tych materyałów dochodzić do wniosków objektywnych, a nie liczących się z egoistycznymi interesami i dążeniami poszczególnych grup. Do pomocy należy wezwać także tęgich zawodowców zagranicznych.

Ostateczne wyniki tych wszystkich badań będą dopiero substratem właściwym dla Sejmu do powzięcia uchwał szczegółowych, do wydania ustaw, regulujących wszystkie strony tego zawikłanego problematu. Wobec tego za przedwczesne (a z innych przyczyn za szkodliwe) muszę uważać uniemożliwienie dobrowolnej parcelacyi oraz wszelkie ograniczenia co do maximum, które mogą nabywać włościanie — już w obecnej dobie!

Następnie samo przeprowadzenie reformy rolnej będzie wymagało niewątpliwie długich lat. Trzeba będzie przecież stworzyć setki tysięcy nowych gospodarstw, wyposażyć je w budynki, inwentarz żywy, narzędzia, maszyny itd., bo bez tego produkcya musiałaby spaść, a parcelacya, dokonana w tym względzie przedwcześnie, musiałaby sprowadzić nędzę. Do tego przybywa stworzenie urządzeń zbiorowych, nowych dróg, kolejek gospodarczych, magazynów, domów i sklepów gminnych, boć przecie byłaby tu jedyna sposobność do postawienia naszego gospodarstwa wiejskiego na nowoczesnej wyżynie i wyekwipowania go pod każdym względem w sposób zabezpieczający jak najlepsze wyzyskanie ziemi i jej produktów. Trzeba będzie przecież zabezpieczyć sfinansowanie tych miliardowych inwestycyi, niemniej jak wykupu ziemi z rąk dotychczasowych właścicieli, w sposób, który nie byłby tylko pomnożeniem bezwartościowego papieru na targu pieniężnym i któryby nie prowadził do bankructwa państwowego i społecznego. Ogrom tego zadania sam wskazuje, że potrzeba rozłożenia go na długi szereg lat, oraz ścisłego ustalenia porządku, w jakim poszczególne jego części będą wchodziły w życie. Takie rozłożenie na długie lata konieczne jest choćby ze względu na to że gdyby całą pracę społeczeństwa i jego kapitały chcieć naraz przerzucić forsownie na pole reformy rolnej i złączonych z nią inwestycyi, to cała reszta życia gospodarczego musiałaby ugrząźć dla braku soków, zanim owe inwestycye z okazyi reformy rolnej stałyby się zdolnemi do dawania owoców. Gospodarstwo społeczne przeszłoby wówczas bardzo niebezpieczną chorobę, która mogłaby łatwo skończyć się katastrofą.

Pewne korzyści gospodarcze, osiągane przez gospodarowanie na wielkich obszarach, ma w nowym ustroju zastąpić kooperatywa. Do kooperatywy nasza ludność włościańska jest dotąd bardzo mało przygotowana i pod względem technicznym i pod względem psychicznym. Trzeba długich lat, zanim się tę ludność w tym właśnie kierunku wychowa. Trzeba zatem zbudować system takiego wychowania i wprowadzić go w życie jak najrychlej.

To samo dotyczy podniesienia poziomu wykształcenia fachowego, rolniczo-technicznego i rolniczo-handlowego ludności włościańskiej, w którym to celu należałoby założyć liczne setki farm (gospodarstw) wzorowych z praktycznymi kursami rocznymi, przez które musiałaby przejść cała młodzież włościańska, a nawet część gospodarzy już pracujących samodzielnie. Samo to zadanie wymaga wielkiego wkładu pracy i kosztów, gruntownego obmyślenia i stworzenia odpowiedniego aparatu.

Wreszcie idzie także o podniesienie poziomu ogólnego wykształcenia ludności włościańskiej, o podniesienie jej kultury społecznej w najobszerniejszem słowa znaczeniu — i ze względu na to, że do tego celu dążyć musimy odnośnie do całego społeczeństwa i dlatego, że wobec znikania dworów, zwłaszcza na kresach, włościaństwo musi obejmować z czasem ich dotychczasową rolę w zakresie kulturalnym. (Nie chcę tej roli przeceniać, ale nie mogę jej negować).

Ustalenie programu akcyi w tych wszystkich dziedzinach i wdrożenie przygotowań do wprowadzenia go w życie jest warunkiem uspokojenia znacznej części naszego społeczeństwa. Uspokoją się włościanie, gdy nabiorą przekonania, że zasady uchwalone przez Sejm, będą istotnie z czasem urzeczywistnione. Należy liczyć i na zdrowy rozum polskiego chłopa, i na systematyczną akcyę uświadamiającą stronnictwa ludowego w tym kierunku ze wskazaniem na poważne przygotowania, zapewniające chłopu bez porównania lepszy byt w dalszej przyszłości, niż mogłaby go dać dorywcza, gwałtowna parcelacya, pohamują jego niecierpliwość. Uspokoją się także konsumenci miejscy, gdy się ich przekona, że droga na którą wstępujemy, nie grozi zmniejszeniem produkcyi rolniczej, ale zwiększeniem jej wydajności. To samo zobaczy świat finansowy krajowy i zagraniczny. Wreszcie, gdy będzie ustalony porządek przeprowadzania reformy rolnej w czasie i przestrzeni gdy będą ustalone zasady wykupu i zabezpieczone jego racyonalne sfinansowanie, wtedy uspokoją się także i ci liczni ziemianie, których wywłaszczenie później nastąpi w myśl programu, a w tym stanie będą oni mogli przystąpić do dalszego podnoszenia swych gospodarstw, do dalszych inwestycyi, które w tych warunkach będą mogły im jeszcze się kalkulować. Dziś bowiem trudno wymagać od kogokolwiek, by czynił wkłady, skoro nie wie, jak długo przyjdzie mu korzystać z ich owoców. Obecna niejasność zresztą wywiera ujemny wpływ także na sposób gospodarowania wielu włościan, którzy nie wiedząc, kiedy i jakie jeszcze grunta dostaną, prowadzą swe gospodarstwa z dnia na dzień.

Będzie rzeczą badań, o których wyżej była mowa, a następnie Sejmu, ustalić porządek przeprowadzenia reformy agrarnej w czasie i przestrzeni. Będzie to jedno z najtrudniejszych zadań sejmowych. Sprawa jest tak niedojrzała, że dziś tylko to jedno można z góry twierdzić, iż w pierwszym okresie punkt ciężkości winien leżeć na kresach wschodnich. Reforma rolna musi służyć także celom polityki narodowej. Niech nikt nam nie zarzuca, że chcemy iść w ślady komisyi kolonizacyjnej, bo ta wywłaszczała Polaków, aby ziemię ich oddawać Niemcom. My zaś chcemy tylko, aby ziemia dotąd polska, przechodziła w polskie ręce. Jeśli reformy rolnej nie zacznie się od kresów, to należy się obawiać, że potem włościanie polscy z okolic czysto polskich, już ziemią nasyceni, nie będą chcieli iść na wschód.

Z pomocą reformy rolnej państwo polskie wróci do swych historycznych zadań, sięgających jeszcze piastowskich czasów. Z pomocą reformy rolnej, rozpoczynającej się na kresach wschodnich, państwo polskie wzmocni swój byt i stworzy sobie silne pogranicza, korygując w ten sposób niefortunne położenie geograficzne. Jest to ten z walorów reformy rolnej, na który dotąd zbyt mało zwraca się uwagi.

Z przeniesienia punktu ciężkości w pierwszym okresie na kresy nie wynika, by częściowo nie miało się przeprowadzać reformy rolnej także i w innych okolicach państwa, a to dla wydatniejszego zaspokojenia pierwszego głodu ziemi u bezrolnych i małorolnych przez parcelacyę dóbr państwowych, donacyjnych i części latyfundyów — niemniej jak przez stopniowe wytwarzanie średniej własności włościańskiej tam, gdzie przydzielenie jej nowych gruntów nie wymaga inwestycyi i gdzie w danych warunkach takie przydzielenie obiecuje doraźne zwiększenie produkcyi rolnej. Oczywiście zawsze pod warunkiem, by ta akcya nie utrudniła forsownej pracy na kresach!

W każdym razie porządek przeprowadzenia reformy rolnej powinien być tak ustalony, by każdy ziemianin, który nią ma być dotknięty, wiedział o czasie, w którym to przyjdzie, ile możności, szereg lat naprzód, a to ze względu na umożliwienie dalszych wkładów w gospodarstwa ziemiańskie, jak już wyżej zaznaczyłem.

Powyższy szkic szczegółowych zadań, jakie stoją przed nami w zakresie reformy rolnej, ich rozległość i trudność same okazują, że bez ogólnej szkody — ba nawet bez olbrzymich niebezpieczeństw — zadań tych nie można rozwiązać w drodze walki, ani w stanie walki. Walka mogła mieć racyę, gdy jeszcze szło o zasady. Przeprowadzenie samo wspomnianych zasad wymaga niezbędnie spokojnej pracy wszystkich — pracy, opartej nie na kompromisach interesów, ale na wynikach badań, dotyczących racyonalności środków usunięcia niebezpieczeństw gospodarczych, jakie mogłyby wyniknąć z przeprowadzenia nieracyonalnego.

Wierzę w to — znając zdolności i wogóle siły polskiego chłopa — że odpowiedni system wychowania uzdolni go do postawienia naszego gospodarstwa wiejskiego na poziomie w danych warunkach naturalnych możliwie najwyższym. Od wychowania w najobszerniejszem słowa znaczeniu — tak samo jak w przemyśle — zaczyna się sprawa podniesienia wydajności roli a w związku z nią sprawa reformy rolnej.

Natomiast odmiennie od przemysłu w którym możliwość socyalizacyi zależy tylko od wysokiej produkcyi i od wychowania, ziszczenie tych dwu przesłanek nie wystarcza mojem zdaniem do umożliwienia socyalizacyi gospodarstwa wiejskiego. Jeszcze — co najmniej na bardzo długi czas — moment indywidualnej twórczości w gospodarstwie wiejskiem będzie powszechnie decydował o jego wydajności ze względu na szczególną tego gospodarstwa naturę. Najlepszym warsztatem rolnym jest średnia własność chłopska przy wysokim poziomie kultury gospodarczej. Do stworzenia takiej własności zatem należy nam dążyć, jako na długie lata pierwszego celu, a nie do socyalizacyi ziemi.

R. B.

Przykazania parlamentarne Józefa Piłsudskiego.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 7 grudnia.

(A) Podstawą normalnego funkcyonowania machiny parlamentarnej jest większość.

Tej prostej i uznanej w całym świecie zasady Sejm polski nie mógł zrozumieć, tej zasady nie umiał przeprowadzić w praktyce i tu właśnie leży przyczyna wszelkiego złego.

Zrozumiał to natomiast Naczelnik państwa Józef Piłsudski. A zrozumiawszy, powiedział to jasno posłom sejmowym na posiedzeniu sobotniem konwentu seniorów. Postawił też jako warunek nieodzowny dla przyszłego prezesa gabinetu, ażeby stworzył większość sejmową, która będzie jego gabinet popierała. Obowiązkiem tej większości będzie nadto gwarantowanie normalnego biegu machiny parlamentarnej, będzie dostarczanie rękojmi, że projekty rządowe, wniesione do Izby, będą mogły liczyć na szybkie i niezawodne załatwienie.

Oświadczenie p. Naczelnika państwa, — oświadczenie programowe, złożone w sobotę — tworzy dowód, że Józef Piłsudski nie stracił napróżno tego roku ubiegłego, podczas którego stał i stoi na czele państwa. Pokazując się, że organizując w ciągu tego roku armię i nie szczędząc wysiłków, by zasłonić nas od najazdu bolszewików i wyrwać z rąk wrogów Galicyę wschodnią, przyglądał się równocześnie bardzo bacznie biegowi spraw politycznych. Na podstawie tych spostrzeżeń formułował zasady, według których należy Polską rządzić i właśnie wczoraj podzielił się temi zasadami z konwentem seniorów.

A więc przedewszystkiem Józef Piłsudski jest zdania, że żaden z polityków polskich nie powinien brać na swe barki zbyt licznych obowiązków urzędowych. Połączenie w rękach jednego i tego samego człowieka obowiązków prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych Józef Piłsudski uważa za niestosowne. I bardzo słusznie. W państwach zachodnio-europejskich zdarza się często, że prezes ministrów jest równocześnie albo ministrem spraw wewnętrznych, albo ministrem spraw zagranicznych. U jego boku stoi tak liczny zastęp wykwalifikowanych współpracowników we wszystkich działach polityki oraz administracyi państwowej, że ostatecznie jeden i ten sam człowiek może wykonywać nadzór i nad ogólną polityką państwową i nad administracyą wewnętrzną, albo nad sposobem załatwiania interesów zagranicznych. W naszych warunkach jest to rzeczą niemożliwą. Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych mają w swojem bliższem i dalszem otoczeniu przeważnie dyletantów. Toć jest rzeczą wiadomą, że dr. Leon Biliński nie chce tylko dlatego przyjąć stanowiska prezesa ministrów, że nie mógłby liczyć na pomoc doświadczonych urzędników w prezydyum ministrów. Jakże więc jeden i ten sam człowiek z powodzeniem mógłby załatwiać i sprawy zagraniczne i sprawy ogólno-państwowe, skoro nie może liczyć na pomoc znacznego szeregu współpracowników. W Polsce jest jeszcze tyle do organizowania, że na długie lata zasada postawiona w sobotę przez Józefa Piłsudskiego będzie prawidłem tradycyjnem dla polityki polskiej, tak jak dla prezydentów Unii Północno-Amerykańskiej stał się tradycyą obowiązującą przykład dany przez Jerzego Washyngtona, ażeby żaden prezydent Unii Północno-Amerykańskiej nie pozostawał na tem stanowisku dłużej, aniżeli przez dwie kadencye czteroletnie.

Dalej, Józef Piłsudski, śledząc nasze życie parlamentarne i obserwując jak utyka oraz staje machina parlamentarna, nabrał przekonania, że zawinił tu w niesłychanym stopniu brak stałej większości. I dlatego chce zgodnie z fizyologią parlamentaryzmu, żeby w Sejmie polskim zawsze istniała większość. Niech będzie większość prawicowa lub centrowa, niech będzie większość lewicowa, ale niechaj będzie większość. Bez tej większości niema mowy o porządnem załatwianiu spraw politycznych i prawodawczych przez Sejm polski.

I ta druga zasada również wejdzie w ciało i krew parlamentaryzmu polskiego. Nietylko Sejm obecny, ale wszystkie sejmy następne będą zawsze pamiętały o słowach Józefa Piłsudskiego, że Sejm musi mieć większość sejmową i dopiero na tej większości sejmowej może oraz powinien opierać się rząd wykonawczy.

Trzecie przykazanie postawione przez Józefa Piłsudskiego było pozornie przykazaniem ściśle złączonem z chwilą bieżącą. A mianowicie zażądał on od przywódców stronnictw, żeby możliwie jaknajszybciej zakończono przesilenie gabinetowe, ponieważ skutkiem takiego długiego przesilenia państwo jest narażone na liczne dolegliwości polityczne i ekonomiczne. Po zastanowieniu się przyjdziemy jednak do przekonania, że i to przykazanie posiada wartość również nieprzemijającą. Przesilenia gabinetowe w każdem państwie są nieuchronne. Nietylko w państwach konstytucyjnych ale nawet i w państwach absolutystycznych. Interes państwowy przecież wymaga, ażeby władza wykonawcza szybko przechodziła z rąk jednego rządu stałego do rąk drugiego rządu stałego i ażeby stan tymczasowy, dzielący nowy gabinet od starego gabinetu, nie trwał zbyt długo. Życie jednostek i życie państw nie stoi w miejscu. To życie przynosi codziennie liczne potrzeby. A praktyka państwowa wymaga, ażeby tym potrzebom jaknajprędzej zadośćuczynić. Inaczej cierpi państwo, czyli cierpi ogół obywateli.

Wystąpienie Józefa Piłsudskiego na sobotniem posiedzeniu konwentu seniorów wykazało, że jest on nietylko żołnierzem, ale równocześnie i politykiem, mającym pełne zrozumienie dla potrzeb nowoczesnego państwa parlamentarnego.

Prócz satysfakcyi, że nie prowadzi rokowań z bandytami, nie ma Polska żadnej korzyści z imprezy antybolszewickiej.

Londyn, w grudniu.

Warszawski korespondent „Timesa" pisze pod datą 20 listopada 1919: „Sprawa polska jest obecnie ciągle poruszaną przez Lloyd George'a, usiłującego rozwiązać kwestyę wojny i pokoju z bolszewikami. Mowa jego w Guild Hallu wywarła ogromne wrażenie w Warszawie **i jeżeli alianci pragną, aby Polska nadal prowadziła wojnę z bolszewikami, muszą to oznajmić dobitnie.**

Socyaliści nieraz podejmowali kwestyę pokoju z Rosyą sowiecką, aczkolwiek inne partye starannie omijały tę sprawę w dyskusyach publicznych. Rząd w tej sprawie ma swoje osobiste poglądy, które dają się streścić w kilku słowach: **Wojna kosztuje Polskę pół miljona marek miesięcznie, co przewyższa wszystkie inne wydatki. Niema ona nic z tej imprezy, prócz satysfakcyi, że nie prowadzi układów z bandą zbójów. Wojna ta nawet nie zabezpiecza jej przed propagandą bolszewicką. Względy te mają bardzo wielkie znaczenie, zwłaszcza teraz, gdy rząd, który nie był w stanie uposażyć wojska na kampanię zimową, ledwie się czuje na siłach, aby dostarczyć armii dostatecznej ilości żywności. Każdy myślący Polak uznaje, że Polska nie może prowadzić nadal wojny na swój koszt.**

Polacy dążą do działania zgodnego z życzeniem Westminsteru, ale napotykają na upór. Pragną oni, jak nikt inny walczyć z bolszew.. o ile zadanie będzie podjęte na seryo. Niemniej są go...

ST. WASYLEWSKI. 16

Romans prababki.

——

(Ciąg dalszy).

Serce miecznikowej zabiło gwałtownie. Zwidziały się jej młode, białostockie lata, zegar z murzynkami i cieplarnia, przypomniał się pan Wolter i pierwsze dreszcze miłosne, zapachniały kwiaty były wszystkie i uroki dwudziestych siódmych lat...

Na posła francuskiego do Wiednia przyjeżdżał pan Durand, tenże sam, co przed piętnastu laty zjechał był również letnią porą do Białego Stoku.

Serce ks. miecznikowej biło gwałtownie, gdy miała iść z nim na kollokwia osobne. Czy został taki sam jak dawniej: słodki w amorach, a twardy i krochmalny w negocyacyach? Nie o sentyment dziś, a o sprawę chodzi. Czy pozna w obecnej ablegatce generalności „złą jak dyabeł" rozwódkę z Białego Stoku? To pewna, że już nic dlań nie czuła, wspomnienia dawne przysłonił czas no i także ten grzeczny chłopczyk, który na Martynice całował się z tygrysami.

Ale nietylko osoba pana Durand o dawnych przypomniała czasach. Ktoś trzeci zjawił się jeszcze na wiedeńskim bruku: wytrwały amant cioci Branickiej, dziś tołumfacki króla Stasia, tak był ongi hetmana: wojewoda Mokronowski. Przyjechał tu w misyi od króla, by zadać cios śmiertelny konfederatom, by zniweczyć wszystko to, coby może ks. miecznikowa wskórać mogła.

I rozpoczęła się gra dziwna między trojgiem dawnych przyjaciół. Wojewoda nalegał na Duranda, iżby coprędzej zerwał z generalnością, a popierał króla, miecznikowa zaś molestowała go najgoręcej o pomoc dla konfederacyi, o broń i pieniądze, o detronizacyę stolnika.

„Pomnij panie pośle — mówiła — owe dziatki niewinne, które pan Drewicz, generał imperatorowej na spisy kozackie wbijać każe, pomnij pasy krwawe, darte przezeń żywcem z konfederackiego niewolnika!" Mówiła, a koral jej ust odstępywał.

A wtedy zauważył wojewoda, iż jako żywo tak źle być nie może, skoro tenże sam Drewicz dopiero otrzymał wstęgę Orła Białego z rąk króla jegomości!

A w sztabie konfederackim zrozumiano rychło dziwność tych negocyacyi, skoro w liście szyfrowanym taką otrzymał ks. biskup Krasiński relacyę: „Mokronowski jedzie do Wiednia, gdzie będzie pertraktował z panem Durandem. Przestrzeżono nas o tem. Należy się obawiać, że może on nakłonić księżną miecznikową do jakowegoś kroku fałszywego".

Jakże się zachował pan Durand, wzięty w dwa ognie?

„Wszystko można, wszystko można, lecz powoli i z ostrożna" rzekł im obojgu w odpowiedzi monsieur Durand. Daleki był od tego, aby jednej lub drugiej stronie wygodzić. Instrukcye paryskie nakazywały zgoła co innego: nie przechylać się ku nijakim decyzyom zbyt stanowczym, a w tym względzie godziła z Francyą Austrya. A wkrótce potem zamach na osobę królewską, dokonany przez konfederatów stał się wygodnym pretekstem, pod którym obie możne potencye usunęły się od popierania Generalności.

Tedy nic nie wskórała zabiegliwa dyplomatka i zawiodła nadzieje, pokładane w niej przez konfederatów? Zrobiła, co mogła. Jeżeli dziś uczy nas historya, że poseł wiedeński Durand postarał się o pierwszy obszerniejszy transport oficerów francuskich do Polski, że wpłynął na przyśpieszenie ekspedycyi Dumouriera, to była w tem niewątpliwie i ks. miecznikowej zasługa.

Tymczasem generalność proklamowała uroczyście bezkrólewie i szły po kraju manifesty wszem wobec nakazujące: „Stanisława Augusta Poniatowskiego, intruza, uzurpatora, tyrana, jeśliby jeszcze utrzymywać się i w narodzie miesząć ważył, natenczas wszystkim otwartą lub tajemną mocą prześladować go, bez żadnego na życie względu znosić, nietylko dozwalamy ale, **amore publici** obligujemy i zalecamy".

Ale nie było już komu tych słów mocnych w czyny przemieniać. Wziął cięgi Dumourier, w niewolę poszedł ks. biskup, padła Lanckorona Tyniec, Częstochowa. Generalność kapitulowała Najtwardsi z Barszczan, Wielhorski, Ogiński, podpisali reces od konfederacyi uznając pokornie pierwszy podział Rzeczypospolitej. Poszło sporo aktorów pryncypalnych na tułaczkę. Kazimierz Pułaski na drugą półkulę wyjechał. Radziwiłł tułał się po Włoszech, Wenecyi, Raguzie, a wielu Francuzów poszło w śniegi sybirskie. „Potrzebni są — pisała o tem Katarzyna do d'Alemberta — dla zaprowadzenia pięknych manier w tych prowincyach". (C. d. n.).

towi zawrzeć pokój na żądanie aliantów. **Jeżeli alianci nie zawrą pokoju i nie dopomogą Polsce, ona samodzielnie dojdzie do porozumienia z państwami nadbałtyckiemi.**

Polska pragnie bardzo tak pokierować swemi sprawami, by zharmonizować je z Łotwą i Estonią. Zawarto znaczącą umowę z rządem łotewskim i przedstawiciel Polski prowadzi rokowania w Dorpacie z przedstawicielami Estonii i wymienia poglądy co do przeprowadzenia polityki wspólnej w krajach nadbałtyckich.

Główną przeszkodą do pełnej harmonii jest stanowisko Litwy względem Polski, lecz są objawy wskazujące na to, że Litwa zajmie stanowisko pojednawcze“.

Rokowania anglo-sowieckie nie doprowadzą do żadnych rezultatów.

Litwinow wobec pomyślnej sytuacyi na frontach nie chce ustąpić ani na krok.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (u) Z Helsingforsu donoszą: **Rokowania między delegatami Rosyi sowieckiej a delegatami angielskimi nie doprowadzą, zdaje się do żadnych wyników, gdyż Rosya sowiecka nie chce odstąpić od raz postawionych warunków. Delegat zaś angielski nie posiada tak szerokich pełnomocnictw, by mógł natychmiast odpowiedzieć na to kwestye. Oprócz tego delegat Rosyi sowieckiej, Litwinow otrzymał wskazówki od rządu, by nie ustąpił ani na krok od żądań, postawionych przez bolszewików wobec niezwykle pomyślnej sytuacyi na frontach bojowych.**

RUCH POWSTAŃCZY NA KAUKAZIE ROŚNIE.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą: Ruch powstańczy na Kaukazie wzmógł się znowu, wobec licznych dezercyi z szeregów armii ochotniczej. Ostatnio powstańcy zajęli Derbent i Petrowsk a znaczny oddział jak twierdzą złożony z samych dezerterów zajął twierdzę Majkop(?) a nad brzegiem morza Czarnego położone Tuapse(?). Wogóle powstańcy wyrządzają olbrzymie szkody armii Denikina, napadając na oddziały wojskowe i znosząc je doszczętnie, przerywając i niszcząc przewody telegraficzne i telefoniczne. Na całym Kaukazie ruch kolejowy został zastanawiony a kontakt między poszczególnemi oddziałami armii ochotniczej utrzymuje się tylko przy pomocy patroli. Powstańcy i dezerterzy są właściwymi panami Kaukazu.

Żołnierz niem. rani i znieważa reprezentantów Polski!

Sosnowiec, 10. grudnia.

(PAT.) „Oberschl. Kurier“ powołując się na dzienniki berlińskie podaje, że **na przedstawiciela polskiego Czerwonego Krzyża i komisarza rządu polskiego dla spraw wymiany jeńców-Polaków pozostających w Niemczech, p. Mieczysława** Krzyżankiewicza, wracającego z obozu jeńców **pod Opolem do miasta, napadł żołnierz niemiecki uderzył go w głowę i znieważył.** Bliższych szczegółów zajścia pismo nie podaje, stwierdza tylko, że urząd stanu dla spraw zagranicznych wyraził rządowi polskiemu swoje ubolewanie z powodu zajścia i zawiadomił o wdrożeniu śledztwa przez ministerstwo wojny.

„Nie dyskutować, lecz produkować!“

Oto hasło dzisiejszych Niemiec!

Warszawa, 10. grudnia.

(PAT.) (Radio z Nauen). Na wieczorze prasy berlińskiej kanclerz rzeszy niemieckiej dr. Bauer wygłosił mowę o niemieckiej sytuacyi gospodarczej. Kanclerz odrzucił myśl wniesienia ustawy o przymusowej regulacyi życia gospodarczego w chwili kiedy stan gospodarki wewnętrznej wymaga regulacyi. Dalej wypowiedział się mowca przeciwko dostosowaniu cen produktów rolnych do cen rynków światowych, gdyż to doprowadziłoby do zupełnej deprecyacyi pieniądza i bankructwa. Rolnictwo nie powinno szukać zbawienia w wysokich cenach, lecz w spotęgowanej wytwórczej pracy. To samo odnosi się do robotników przemysłowych. Wszystkim powinno przyświecać hasło: „Nie dyskutujmy, lecz produkujmy“.

ZJAZD ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Warszawa, 9. grudnia.

(Telef.) (r). Onegdaj odbył się tutaj **zjazd związku zawodowego robotników rolnych.** Przybyło 208 delegatów z 69 powiatów. Na przewodniczącego wybrano, pomimo ostrej opozycyi Jana Kwapińskiego, członka lewicy P. P. S., który złożył sprawozdanie z działalności władz związku zawodowego robotników rolnych, a zwłaszcza z październikowego strajku rolnego robotników rolnych. Wedle p. Kwapińskiego strajkowało w pierwszym dniu 38 do 39 powiatów, w drugim dniu już tylko połowa. Aresztowanych ma być 5 tysięcy osób, rzekomo i zamknięto 35 oddziałów związku. Ponieważ większość uchwaliła, ażeby rad referatem nie dyskutować, członkowie P. S. L. i komuniści opuścili salę. W ciągu dalszych obrad zajmowano się sprawą statutu i uchwalono między innymi 1) **zcentralizowanie kasowości, 2) wybór zarządu centralnego na cały rok i 3) stworzenie sekcyi zawodowej, a wreszcie przystąpienie do komisyi centralnej związków zawodowych.** W drugim dniu obrad wyłoniono komisyę, mającą przeprowadzić projekt umów zbiorowych — prócz tego uchwalono, **by ochrona pracy obejmowała zawsze robotników rolnych w Galicyi, aby sądy pokoju nie sądziły spraw o eksmisyę robotników rolnych, gdyż sprawy te przekraczają granicę 1000 marek.**

PÓŁ MILIONOWA DEFRAUDACYA.

Warszawa, 10. grudnia.

(Telef.) (G) „Gazeta Warszawska“ podaje na podstawie rozmowy z p. Kwapińskim, że funkcyonaryusze związku zawodowego robotników rolnych zdefraudowali z kasy tego związku pół miliona marek. Informacya ta pozostaje w związku z odbytem w Warszawie zjazdem robotników rolnych, na który przybyło 208 delegatów ze 64 powiatów.

NOWY WYPADEK BANDYTYZMU W SOSNOWCU.

Sosnowiec, 10. grudnia.

(Telef.) (G) Zanotować należy **nowy wypadek bandytyzmu**, grasującego tu i w okolicy. Onegdaj pewien włościanin ze Strzemieszyc wybrał się do Sosnowca celem zakupna mąki dla komitetu żywnościowego w Strzemieszycach. Ponieważ urząd zbożowy mąki nie posiadał i pieniędzy od niego nie przyjął, włościanin ów wracał z gotówką pociągiem, a później wysiadłszy na jednej ze stacyi ruszył kilka wiorst piechotą. — **Za kopalnią koło Strzemieszyc wyszli z lasu trzej żołnierze uzbrojeni w karabiny i zbliżywszy się do owego włościanina kazali mu stanąć, dwaj żołnierze chwycili go za ręce, a trzeci strzelił do niego, zraniwszy go ciężko w głowę. Bandyci zrabowali mu całą, znajdującą się przy nim gotówkę w kwocie 13 tysięcy marek i znikli.** Ciężko ranny zdołał dowlec się około 3 wiorsty do budki dróżnika i opowiedzieć mu o zdarzeniu na drodze. **Wnet potem** zmarł. Dodać należy, że w Zagłębiu napady w przebraniu żołnierskiem wydarzają się coraz częściej.

Mylne informacye czy zła wola.

Lwów, 10. grudnia.

W jednem z dzisiejszych pism porannych pojawił się artykuł p. t.: „O nadzwyczajnych przywilejach armii“, pochodzący, jakoby ze sfer wojskowych. W artykule tym zaatakowano najwyższą władzę w państwie, zarzucając jej system protekcyjne wobec byłych legionistów i członków P. O. W. w armii. Otóż w sprawie tej dowiadujemy się z miarodajnych źródeł wojskowych, **iż informacye powyższe są zgoła mylne i pochodzić mogą tylko albo z zupełnej nieznajomości stosunków, albo też wypływają ze złej woli rzekomego informatora owego pisma.**

O awansach bowiem w armii polskiej decyduje, jak ogólnie wiadomo komisya weryfikacyjna, składająca się w przeważnej części z byłych oficerów armii rosyjskiej i austryackiej w minimalnej tylko części zaś, bo niedochodzącej nawet do 15% z byłych oficerów legionowych. Komisya owa po stwierdzeniu odnośnej kwalifikacyi danego wojskowego przedstawia jego awans w Belwederze, który dopiero wtedy zostaje zatwierdzony przez Naczelnika Państwa. Nieliczne awanse wśród Peowiaków i byłych legionistów nie są bynajmniej wynikiem, jakiegoś specyalnego forytowania ich, lecz zawsze **opierają się na długim szeregu lat służby spędzonych w legionach, które posiadając, jak wiadomo bardzo szczupły etat skazywały nawet najzasłużeńszych i najbardziej ukwalifikowanych wojskowych na długoletnie wyczekiwanie awansu.**

Tak się przedstawia rzekome „uprzywilejowanie ekslegionistów i Peowiaków w armii polskiej.

Równocześnie jednak napiętnować należy tego rodzaju metody agitacyi politycznej przeniesione w łono armii w chwili gdy całe społeczeństwo powinno dążyć do jaknajwiększego ujednostajnienia i ujednolicenia całej siły zbrojnej. W takiej chwili stronnictwo mówiące najwięcej o zgodzie i jedności rzuca zarzewie nieporozumień i zawiści w szeregi tych, którzy stanowią podstawę i siłę państwową.

Kanada krajem przyszłości.

Londyn, w grudniu.

Rząd kanadyjski wysłał na kongres pokojowy ministra handlu sir G. Fostera, który przy tej sposobności otworzył w Paryżu wystawę kanadyjskich produktów rolniczych, górniczych i przemysłowych. Statystyka oficyalna wykazuje, że Kanada jest krajem ogromnej przyszłości.

W r. 1913 produkcyę rolną w Kanadzie oceniano na 659 milionów dolarów. W r. 1917 cyfra ta podniosła się na przeszło 900 milionów dolarów.

Wojna podniosła produkcyę górniczą z 90 milionów dolarów w r. 1917 do 220 milionów, w r. 1918. Dochód z lasów wynosi rocznie 180 milionów dolarów, rybołóstwo przynosi 60 milionów. Powstała w ostatnich latach ogromna ilość fabryk, zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym i papierowym. Następująca tabela uzmysławia ogromny wzrost handlu eksportowego w Kanadzie:

Od r. 1914 — 1918

	Import:	Eksport:
1914	619.457	455.437
1916	455.406	461.402
1917	845.956	1,179.211
1918	962.521	1.586.169

Katastrofalny brak monety.

Wstrzymanie wypłat. — P. K. P. nie ma pieniędzy. — Kto może zaradzić złemu? — Chłopi chowają pieniądze. — Unifikacya waluty w marcu. — Sprawa wydania bonów bankowych.

Lwów, 10. grudnia.

(mg) Od kilku tygodni zaparował we Lwowie i całej Galicyi katastrofalny wprost brak monety austryackiej, który uniemożliwia wszelkie wypłaty tak instytucyom rządowym, jak i prywatnym.

Urzędnicy rządowi z wyjątkiem pocztowców otrzymali miesięczne pobory w walucie markowej, banki nie przeprowadzają wypłat, kasa pocztowa ma olbrzymie zaległości w wypłacie przesyłek i innych należytości.

Stan ten sprowadza oczywiście wielkie zniecierpliwienie i rozgoryczenie wśród całego społeczeństwa, gdyż wstrzymanie wypłat powoduje cały szereg przykrych następstw.

Stosunki te pochodzą stąd, że w Polskiej Kasie Pożyczkowej, która jest jedyną instytucyą państwową, zasilającą wszystkie kasy zabrakło pieniędzy. Ponieważ instytucye finansowe rządowe i prywatne składały swoje nadmiary kasowe w Polskiej Kasie Pożyczkowej w tym celu, żeby je w razie potrzeby częściowe przynajmniej wyjmować, a P. K. P. od kilku dni znalazła się w tak trudnem położeniu, że wogóle żadnych wypłat uskuteczniać nie może, więc nie tylko P. K. P., ale i wszystkie interesowane instytucye odczuwają ten brak obiegowej w Galicyi waluty austryackiej.

Jak nas informują ze sfer kompetentnych, zapobiedz temu mogłaby jedynie Warszawa przez jak najbszybszą unifikacyę waluty markowej, lub też przez dostarczenie monety austryackiej, o ile ją posiada w odpowiedniej ilości. Powodem bowiem tej katastrofy jest zaniedbanie potrzeb Galicyi przez sfery warszawskie. N. p. sumy, nadsyłane z Ameryki do Galicyi w dolarach, grzęzną w kasach warszawskich, zamieniane na marki i nie zostają nadsyłane na miejsce przeznaczenia w walucie koronowej.

Według informacyi jednego z dyrektorów Banku krajowego, p. Padewskiego, przyczyna braku banknotów austryackich jest wielki ich odpływ do Wiedria i Czech z powodu ażia na niestemplowane banknoty, a także na Bukowinę, gdzie lud nie chce przyjmować monety rumuńskiej. Znaczna ilość pieniędzy tonie w przechowaniu naszych włościan, którzy otrzymują właśnie w obecnym okresie wielkie sumy za dostarczane na zimę zapasy prowiantów. Nadto zważyć trzeba, że banknoty austryackie są od roku niewymieniane na nowe, gdyż przestał funkcyonować Bank austro-węgierski, który tę wymianę przeprowadzał.

Unifikacya waluty może nastąpić dopiero wtedy, gdy ministerstwo skarbu rozporządzać będzie odpowiednią ilością banknotów, opiewających na marki, t. j. nie wcześniej jak w marcu. Marki drukowane są w drukarniach wiedeńskich, które przez strajki opóźniły wykonanie zamówień. Państwo Polskie zobowiązało się fabrykom tym dostarczyć węgla i żywności dla robotników.

W ostatnich dniach rozpoczęto już akcyę, w celu zaradzenia katastrofalnemu brakowi pieniędzy. Z polecenia ministerstwa skarbu odbyło się w Warszawie w lokalu Polskiej Kasy pożyczkowej posiedzenie przedstawicieli filii P. K. P. i instytucyi finansowych lwowskich i krakowskich. Ze Lwowa obecni byli: dyrektor Steczkowski, dr. Adam i dyr. Boziewicz. Po dyskusyi obecni przyszli do przekonania, że zaradzić złemu mogłoby tylko wydanie bonów kasowych na czas przejściowy. We Lwowie odbyli reprezentanci banków konferencyę w Banku krajowym pod przewodnictwem dyr. Steczkowskiego. Postanowiono, że instytucye finansowe, wydadzą wspólne bony 1000 koronowe na sumę 300 milionów koron. Bonów, opiewających na mniejszą sumę wydać nie można z powodu braku papieru.

Poseł dr. Adam podjął się zawiezienia do ministerstwa podania o pozwolenie na wydawnictwo. W razie uzyskania go, bony zostaną wydrukowane w przeciągu 2 do 3 tygodni w jednej z drukarń lwowskich.

Nadesłane.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 10 grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Polityka", sztuka w 3 akt. Perzyńskiego.

We czwartek, 11 grudnia o godz. 7-mej wieczór „Ptasznik", operetka w 3 aktach Zellera z pp. Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Brzeską, Justianem, Niedzielskim, Folańskim, Adamem Miłoszą (po raz pierwszy).

W piątek, 12 grudnia o godz. 3.30 dla uczczenia znakomitej artystki p. Teofili Nowakowskiej po raz pierwszy „Wąsy i peruka", komedya w 3 akt. J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Pillerową, Niemiryczówną, Rydzewskim, Batogowskim i Larewiczem.

W piątek, 12 grudnia o godz. 7-mej wiecz. po raz czwarty „Zasadzka" sztuka w 4 aktach H. Kistermaeckersa w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 13 grudnia o godz. 3 popoł. po raz 18-ty „Sułkowski", trag. w 5 akt. Stef. Żeromskiego z p. J. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 13 grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Żydówka", opera Halevy'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Ign. Mannem i Niżankowskim w rolach głównych.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codziennie do 14. grudnia, 7.30 wiecz.: Program VII. Prolog — S. Michałowski. „Ambasador, Baryton i Ona", sketch A. Werczeńki w przeróbce J. Wima. (J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, N. Windheim). — „Ach, ten mezzanin", farsa w jednym akcie Z. Mar-Majerskiego (H. Gębicka, Z. Heleńska, J. Szymulska, S. Michałowski). — „Mister Shoking i Miss Etykieta" groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim

—o—

Mianowania. Ministerstwo przemysłu i handlu mianowało przewodniczącym państwowej rady chemicznej dra Kazimierza Zembrzuskiego, szefa sekcyi V ministerstwa przemysłu i handlu, zastępcą przewodniczącego inż. Władysława Cislańskiego, kierownika wydziału min. przemysłu i handlu, a członkami rady pp. Czesława Benedeka, dra Dolińskiego, prof. Jabłczyńskiego, Kozłowskiego, dra Landaua, Władysława Leperta, prof. Morozowicza, Stanisława Mroczkowskiego, prof. St. Niementowskiego, inż. Władysława Łużańskiego, dra Strassbergera i prof. Zawidzkiego.

(g) **Kareny zimy.** Wczoraj wieczór posypał znów śnieg miasto jak mączka cukrowa babkę wielkanocną. Przy lekkiej zniżce temperatury białość tą otrzymuje się do dziś, dając pewien „ersatz" zimy.

† **Jan Vivien de Chateaubrun,** b. poseł do Sejmu, wiceprezes gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, prezes wielu Stowarzyszeń gospodarczych, prezes Rady Powiatowej skałackiej zmarł wczoraj we Lwowie w 82 roku życia. Zmarły, jako wybitna i znana w naszem mieście postać cieszył się ogromnym szacunkiem i sympatyą zarówno za swe zalety osobiste jak i za swą ofiarną pracę dla dobra kraju. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek 11 bm. o 10 rano z kościoła Maryi Magdaleny na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Pomoc dla rolników. DOG. w Poznaniu chcąc przyjść z pomocą tutejszym rolnikom celem jak najszybszego i najskuteczniejszego przeprowadzenia zbiorów, zarządziło odkomenderowanie żołnierzy zgrupowanych w małe oddziały, do robót polnych, głównie celem wykopania ziemniaków, buraków i marchwi. Zapotrzebowanie sił roboczych zgłoszą rolnicy w odnośnych okręgach wojskowych za pośrednictwem starostw. Żołnierze otrzymać mają od właścicieli majątków wynagrodzenie w kwocie 6 mk. dziennie oraz zaprowiantowanie wedle norm obowiązujących. Zato odnośne formacye zapłacą właścicielom majątków po 4 mk. dziennie od żołnierza. Odkomenderowani żołnierze powrócą do swoich oddziałów 20 bm.

O siły nauczycielskie. Kresowe biuro prasowe donosi: W powiatach kresowych, zarówno wołyńskich jak litewskich i białoruskich, odczuwać się daje dotkliwy brak sił nauczycielskich dla szkół początkowych, wskutek czego nie można uruchomić nawet tylu szkół, ile potrzeba na zabezpieczenie najpilniejszych wymagań. Osoby, chcące się poświęcić pracy nauczycielskiej, mogą się zgłaszać do inspektorów szkolnych w powyższych powiatach. Warunki pracy są normalne, a byt uczących całkowicie zapewniony.

Odezwa do nauczycielstwa. Prasa warszawska zamieszcza odezwę do nauczycielstwa polskiego. Uchwałą z 6. listopada postanowiło prezydyum polskiego towarzystwa nauczycielskiego wezwać nauczycielstwo do akcyi, mającej na celu zainteresowanie szerszego ogółu sprawami i potrzebami szkolnictwa polskiego. Odezwa ma za hasło: nie wolno robić oszczędności na szkole i oświacie. Głos ten dotrzeć winien do Sejmu i rządu, zaważyć na jego decyzyi i pobudzić do szczodrości na rzecz szkolnictwa. Jako klęskę narodową należy uważać fakt, iż budżet szkolny wynosił w pierwszem półroczu 1919 r. 2 proc. ogólnego budżetu na terenie byłego Królestwa. Istnieją poważne wątpliwości, czy stosunek ten ulegnie zmianie na przyszłość. Poszczególne towarzystwa nauczycielskie zechcą w zakresie własnego działania wezwać swoje oddziały i członków do pracy i czynu. Praca ta winna rozwijać się w następujących kierunkach: 1) należy wskazać na potrzebę szkolnictwa na terenie działania danego towarzystwa, (wymienić wszystkie braki i niedomagania, budynki szkolne, siły nauczycielskie, urządzenie szkół, środki finansowe), warunki materyalne uczniów i nauczycieli, środowisko, trzeba podnosić gorąco głos na zebraniach nauczycieli i rodziców, na wiecach oświatowych z udziałem ludności wszystkich sfer, żądać by w państwie budującem się problem oświaty był postawiony na pierwszem miejscu, by w budżecie szkolnym nie śmiano czynić oszczędności. Wyniki tej pracy, zebrane materyały, zestawione żądania, należy komunikować zarządom poszczególnych towarzystw. Zarządy główne mają zawiadomić biura szkolnictwa polskiego o treści powziętych uchwał i zebranych materyałach, a ze względu na ważność i pilność sprawy wezwać bezzwłocznie specyalnymi okólnikami swoje oddziały o rozpoczęcie pracy w imię dobra szkolnictwa polskiego, w imię szczęścia i przyszłości państwa polskiego. Pod odezwą są podpisy: Paweł Sosnowski Warszawa, Józef Smulikowski Lwów, Ignacy Thomas Poznań, dr. Karol Dawidowski Kraków i Henryk Rygier Warszawa.

Jarmark w Gdańsku. Biuro prasowo-informacyjne ministerstwa przemysłu i handlu komunikuje. W dniach od 8. do 25. kwietnia 1920 r. odbędzie się w Gdańsku jarmark międzynarodowy. — Wszelkich informacyi w sprawie jarmarku udziela sekcya handlowa ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie, Elektoralna 2.

W sprawie zakupu przez rząd zakładów naukowych Z. Strzałkowskiej, o czem donosiliśmy przed 10 dniami, zawiadamiają nas ze strony kompetentnej, że właścicielka tych zakładów nie wymieniła żadnej kwoty, t. j. nie żądała 12 milionów koron, lecz — jak donosiliśmy za pierwszym razem — ustalenie wartości zakładów naukowych zaproponowała oddać ocenie fachowych czynników, z ramienia rządu wyłonionych.

(—) **Z wystawy sklepowej** Lazara Laszczowera przy ul. Szpitalnej l. 1 skradziono wczoraj przed południem 12 tabliczek czekolady i 16 paczek kunerolu wartości 1000 kor.

(—) **Odzyskana kurtka.** Stanisław Gawlik sprzedawał wczoraj na pl. Solskich kurtkę. Kurtkę tę poznał Samuel Rauch, uczeń gimn. jako swą własność, która mu przed kilku dniami skradziono w kawiarni Sans-Souci. Wobec tego Rauch odda-

Gawlika w ręce policyanta, który odprowadził go na policyę. Gawlik twierdził, iż kurtkę kupił za 50 kor. na pl. Solskich, celem odsprzedania jej z zarobkiem. Aż do wyjaśnienia sprawy Gawlika zatrzymano w areszcie.

(—) **Kradzież bielizny.** Maksymilianowi Margulesowi, zamieszkałemu przy u. Tańskiej l. 3, skradziono wczoraj ze strychu bieliznę wartości 30 tys. koron. — Ze strychu przy ul. Słonecznej l. 14 skradziono wczoraj również bieliznę wartości kilku tysięcy koron na szkodę Fanny Hulles.

(—) **Z pracowni szewskiej** Salamona Liebera przy ul. Krzywej l. 10. skradziono minionej nocy skórę i buciki wartości 8000 kor., a Pinkasowi Seilerowi również z warsztatu szewskiego skradziono w nocy skórę wartości 1400 kor.

KOMUNIKATY.

Jutro tj. we czwartek 11-go z tak wielkiem zainteresowaniem oczekiwany wieczór Kaz. Rychterówny. W piątek 12-go gra w sali Tow. muz. Wolanek. Młody artysta, którego koncertu muzykalny Lwów oczekuje z prawdziwem zadowoleniem ułożył piękny program w którym obok sonaty Paderewskiego znajduje się koncert Paganiniego D-dur, koncert Saint-Saensa h-moll, utwory Fartiniego, Czajkowskiego i Sarasatego. Doskonały skrzypek, zdobył już publiczność lwowską przed rokiem na pierwszym swym koncercie. Dziś zdobędzie ją jeszcze silniej niewątpliwie. Oba wieczory urządza Biuro Konc. M. Tuerka.

„Donna Marya", wytworny dramat z życia arystokracyi hiszpańskiej, z demoniczną, imponującej piękności Maryą Carmi, w głównej roli, ukazuje się na ekranie kinoteatru „Lew". Lorenzo Gonzaga, młody malarz, marzy o modelce do swego obrazu. Przyjaciel wprowadza go na salony pięknej Hiszpanki. Donny Maryi, która spełnia życzenie Lorenza i zostaje jego modelką. Jedno spojrzenie... i w duszy Maryi obudziła się namiętna miłość. Lorenzo natomiast zapłonął młodzieńczem uczuciem dla córki Maryi, uroczej Silvii i zyskał jej wzajemność. Dumna Hiszpanka pała żądzą zemsty. Tu zaczyna się nadzwyczaj misternie przeprowadzona sieć intryg. Bal w ambasadzie, „uczta" u ks. Taragona i scena w więzieniu przepyszne są pod względem efektów i gry artystów! Klasyczna piękność Maryi Carmi występuje w całej pełni w obramowaniu koronek, klejnotów i gronostajów. Doborowe programy w kinoteatrze „Lew" stawiają go na wysokim poziomie artystycznym i kulturalnym.

Ofiarność.

Na wdowy i sieroty po poległych legionistach: Z. K. jako nieprzyjęte honoraryum od Henryka Eisenbacha apt. 80 kor.

Na gwiazdkę dla żoł. pol.: Zamiast wieńca na grób śp. Jana Knauera, Rodzina Szrammów 50 koron.

Dla Górnoślązaków pozostałość ze zbiórki na szarfę do wieńca z odcinka VI i VII kap. W. Sikorski 45 kor., 5 mrk.

Na biedne dzieci. Mikołaj Bułhaj 20 kor.

Dla biednych staruszków. Adaś B. i Tadeusz W. nieprzyjęte za bilety do kina 24 kor.

Na srebrnym ekranie

Ofiary społeczeństwa.

Premiera w kinoteatrze „Kopernik".

Lwów, 10. grudnia.

Bolączka której dotyka autor dramatu zatytułowanego „Ofiary społeczeństwa" jest jedną z najżywotniejszych: krzyżowa droga naturalnych dzieci i ich matek. Ze splotu nieszczęść, który w takich wypadkach wyrasta, z tragizmu rodzącego się na tle potwornej niesprawiedliwości, głupoty ludzkiej, wstaje jakiś wielki krzyk i idzie między tłumy, by niby taranem bić w ich ciasny umysł, w zimne serce, w przyziemną myśl: i jam jest człowiek — ja, dziecko miłości! Ja jako takie mam prawo życia większe niż wy, płody rachunku, kaprysu, przypadku!

Powiada Arne Garborg w „Znużonych duszach", że jeżeli istnieje kobieta wstydząca się, że jest matką dziecka, zasługuje, żeby poszła wprost do piekieł! Ileż ich było takich głoszących święte słowo prawdy i miłości wobec ludzi — iluż jednak znalazło posłuch. Świat z pogardliwem wzruszeniem przyjmował te zdania i na drogę samotnej kobiecie, ośmielającej się łamać przepisy, rzucał raz wraz kamienie pogardy. Mężczyzna zaś, sprawca nieszczęścia, osiągał wszystko: szacunek, stanowisko i zapominał najzupełniej, że gdzieś, kiedyś, którąś z wielu... i t. d., i t. d.

Oto historya, jakgdyby ją napisał majster Sardou albo Brieux: na ławie oskarżonych zasiada Marta Bellina. Zabiła swego męża — nie chce jednakże wyjawić powodów, dla których to uczyniła. Natłoczona sala sądowa ciekawą publicznością patrzy na zbrodniarkę, z której obrońca ani prokurator nie zdołali wydobyć rozświetlającego sprawę zeznania. Twarz Marty, młoda jeszcze i piękna mimo 46 lat mieni się rozmaitymi wyrazami. Tylko raz jeden, gdy mówi prokurator o zbrodni, którą popełniła oskarżona i żąda kary, dziwny uśmiech rozchylił usta słuchającej. Ten uśmiech ujrzał prokurator i nie może przeniknąć jego tajemnicy. W zapale i oburzeniu żąda ośmiu lat więzienia. Sąd jednak uwzględniając momenty łagodzące — wydaje wyrok skazujący tę kobietę na cztery lata. Czyż mógł przeczuć, świetny, młody, ogromnie zdolny prokurator, któremu po rozprawie składają wszyscy gratulacye, którego sam prezydent sądu zaprasza do swego domu, ba! którym zainteresował się minister sprawiedliwości — czyż przeczuł ten młody mężczyzna iż skazał... własną matkę? Matkę, która powiedzieć nie chciała, iż męża szulera, którego poślubiła, by dał nazwisko dziecku zrodzonemu z miłości — a którego ojciec rzucił ją dawno, iż męża tego zabiła w rozpaczy, gdy on nie mogąc już wyłudzać pieniądzy groził, że światu całemu powie, kim była matka prokuratora? Marta ubóstwia swego syna. Widzi jego zdolności, uszczęśliwiona jest jego karyerą — sama zaś kryje się w cieniu, ona, matka bez nazwiska, ona pełna lęku przed pogardą społeczeństwa, które przebaczy sprytne oszustwo, krwią ociekany majątek, tylko nie miłość bez sankcyi...

Poszła na 4 lata do więzienia.

W tym czasie w jej synu, w zimnym, moralności żądającym prokuratorze budzi się serce pod wpływem miłości do córki prezydenta sądu z jednej strony, z drugiej zaś w czasie czytania pamiętnika Marty Belliny, który to pamiętnik przypadkiem wpadł mu w ręce. Tam znajduje bowiem wiernie opisane życie swej nieznanej matki, tam dowiaduje się, dlaczego wobec tłumu nie powiedziała prawdy kobieta, której dziwny uśmiech prześladował go dniem i nocą. A gdy w tym samym czasie doznaje rozczarowania w miłości, ucieka w góry w ciszę, by napisać dzieło oskarżające społeczeństwo. Bowiem spojrzał w otchłań życia, ujrzał niewinne stworzenie kuszone przez mrzyczyzn, spragnionych chwilowej rozkoszy, zrozumiał jak niesprawiedliwy był wówczas gdy stojąc za zielonym stołem ferował wyroki.

I los chce, iż on, prokurator zasiada na tej samej ławie oskarżonych, na której przed czterema laty siedziała jego matka. Niezapomnianą staje się chwila, gdy syn poznaje matkę. Ona, w ubraniu jeszcze więziennem za chwilę opuści ten straszny gmach, on — już w stroju więźnia idzie właśnie, by odsiedzieć karę. Na nic się zdała jej ofiara, jej milczenie, jej zaparcie się siebie samej — społeczeństwo, które nie pozwoliło być razem matce z synem, zwichnęło im życie przez to, pchnęło ich w odmęt zdarzeń, których nie spotkali by na swej drodze, gdyby lęk i fałszywy wstyd ich nie pytał. Prokurator skazany został na śmierć, ponieważ usunął niebezpiecznego szkodnika. Nie mógł go uratować nawet minister sprawiedliwości, choć to był właśnie rodzony jego ojciec. Ale prokurator umiera z ochotą. „Niech śmierć moja poruszy ich sumienie, niech wstrząśnie społeczeństwem..."

Czy wstrząśnie istotnie? Czy raz wreszcie przebije tę mgłę przesądu, głupoty ludzkiej? Czy trafi do serc kobiecych, które wiele mogą w tej sprawie zdziałać?

Bo jeśli do dziś stygmat hańby widnieje na matkach naturalnych dzieci — wina w tem kobiet, które odwracają od nich swe pięknie ufryzowane głowy i pogardliwie wydymają usta, bojkotując je na każdym kroku. To też chciałoby się wołać, gdy tam na filmie biedna matka kona z bólu, w ramionach syna, do którego przychodzi oznajmić wyrok. Czyż nigdy nie zmienicie się wy, istoty o których mówią, żeście aniołami? Czy wiecznie otaczać się będziecie murem przesądu, by czerpać z tegoż przesądu wygodę? Czy nie pojmiecie nigdy, że te kobiety, oddające się w czystej miłości godne stanąć obok was, a może nawet w wielu wypadkach — i wyżej od was? Czyż nigdy nie zrozumiecie, że od zguby możecie je ocalić wy — jedynie, wy — siostry ich, podając im rękę, współżyjąc z niemi, otaczając tym samym szacunkiem z jakim zbliżacie się do pani X. czy Y, której akt ślubny pozwolił na nieograniczoną liczbę dzieci? Wy tylko — a nie żadne towarzystwa moralności?

Sztuka wyreżyserowana i zagrana mistrzowsko, wywarła niezwykłe wrażenie. Znakomity aktor w roli prokuratora i aktorka w roli matki — grali tak bajecznie, iż radzę naszym lwowskim aktorom spojrzeć na to arcydzieło. Żadnej szarży, żadnego przejaskrawienia! Gra tłumu obmyślona do najdrobniejszego ruchu. Sceny w sądzie, w nocnej spelunce należą do najkapitalniejszych, jakie w tym rodzaju widziano.

Ten film ma zapewnione, długotrwałe powodzenie, gdyż każdy z widzów odczuwał przedewszystkiem jedno z tak rzadkich uczuć: pełnię artystycznego zadowolenia.

Nora.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Handel z południową Rosyą.** Problem nawiązania stosunków handlowych z południową Rosyą interesuje bardziej Warszawę, aniżeli Lwów, mimo, iż Lwów dzięki swemu położeniu geograficznemu w pierwszym rzędzie jest powołany do odegrania roli centrum handlu polskiego z południowym Wschodem i Południem. Jak donoszą pisma warszawskie, zorganizowało onegdaj Polskie Towarzystwo wschodnie konferencyę w sprawach handlu wymiennego z południową Rosyą, w związku z pobytem misyi ekonom. pod przew. p. ministra Iwanowskiego u Denikina. Na konferencyi tej, w której brali udział przedstawiciele ministerstw, konsulowie polscy w państwach wschodnich, przedstawiciele instytucyi przemysłowych, banków itp., ustalono dyrektywy dla handlu z połudn. Rosyą. Miejscem wymiany towarów pomiędzy Polską a południem Rosyi, ma być port Galac. (Transporty zatem będą szły linią Jassy—Czerniowce—Lwów.). Transakcye handlowe mają być dokonywane za pośrednictwem zrzeszeń kupców i przemysłowców przy pomocy finansowej rządów. Środkiem płatniczym nie może być ani waluta polska, ani rosyjska. Zasadą ma być system kompensacyjny, na podstawie jednej z parytetowych walut zagranicznych, jako mierniku wartości.

Czas odnowić przedpłatę!

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.